



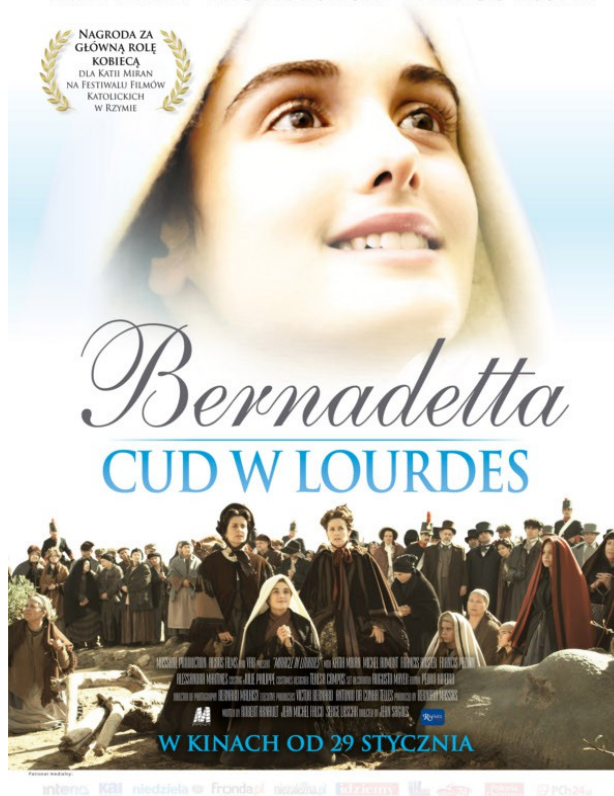
PRZEDSTAWIAJĄ FILM:

Bernadetta

Cud w Lourdes

(Je m'appelle Bernadette)

KATIA MIRAN MICHEL AUMONT FRANCIS HUSTER



PREMIERA: 29 stycznia 2016

Gatunek: dramat historyczny/ film oparty na faktach

Produkcja: Francja 2011

Czas trwania: 109 min

www.bernadetta-film.pl

<https://vimeo.com/user24909796/bernadetta>

OBSADA

* Katia Miran * Michel Aumont * Francis Huster * Francis Perrin * Alessandra Martines Alain
Doutey * Gilles Lemaire * Nicolas Jouhet * Eric Laugerias *

TWÓRCY

REŻYSERIA – Jean Sagalos

PRODUKCJA – Massanne Production

SCENARIUSZ – Robert Arnaut, Jean-Michel Di Falco, Serge Lascar

ZDJĘCIA – Bernard Malaisy

MONTAŻ – **Pedro Ribeiro**

KONTAKT

DYSTRYBUCJA KINOWA – Monolith

DZIAŁ DYSTRYBUCJI KINOWEJ

Tel. (+48 22) 851 11 01

Fax. (+48 22) 851 10 79

ŁUKASZ KLIMEK

Szef Działu

e-mail: lukasz.klimek@monolith.pl

AGNIESZKA WASILEWSKA

Manager ds. dystrybucji kinowej

e-mail: agnieszka.wasilewska@monolith.pl

Tel. (+48 22) 851 10 77 wew. 544

RYSZARD PAWLICKI

Specjalista ds. dystrybucji kinowej

e-mail: ryszard.pawlicki@monolith.pl

Tel. (+48 22) 851 10 77 wew. 541

PR I PROMOCJA – R AFAEL

LILIANA SURMA

MAŁGORZTA STREJCZYK

Tel. 500 062 574

Tel. 505 874 490

e-mail: lila@rafael.pl

e-mail: malgorzata@rafael.pl

Materiały wysokiej jakości są dostępne na serwerze FTP:

<ftp.gloria24.pl>

użytkownik: filmy

hasło: 9831rKyHTt

Poruszająca opowieść o cudownych objawieniach, które odmieniły życie tysięcy ludzi.

Od lutego do lipca 1858 roku, Matka Boża 18 razy objawia się Bernadecie Soubirous (znakomita kreacja Katii Miran); prostej, obdarzonej dużym temperamentem, nieco upartej, ale niezwykle uczciwej nastolatce z prowincjonalnego Lourdes na południu Francji. Do miasteczka zaczynają przybywać pielgrzymi, dochodzi do cudownych uzdrowień, a wieść o Lourdes obiega świat.

Dziś Lourdes jest jednym z najsławniejszych miejsc pielgrzymek na świecie, odwiedzanym co roku przez 6 milionów pielgrzymów, a Bernadetta uznana została świętą.

Poruszająca opowieść o cudownych objawieniach, które odmieniły życie tysięcy ludzi. Od lutego do lipca 1858 roku, Matka Boża 18 razy objawia się Bernadecie Soubirous, czternastolatce z prowincjonalnego Lourdes na południu Francji. Do miasteczka zaczynają przybywać pielgrzymi, dochodzi do cudownych uzdrowień, a wieść o Lourdes obiega świat. Bernadetta musi zmierzyć się z ciężarem misji powierzonej jej przez Maryję...

Kreacja Bernadety Soubirous (w tej roli znakomita Katia Miran, nagrodzona na Festiwalu Filmów Religijnych w Rzymie) jest poruszająca i pełna uroku. Widz na długo pozostanie pod jej wrażeniem. Co najistotniejsze, jest absolutnie prawdziwa. Twórcy budowali tę postać, opierając się o dzieła o. Laurentina, najwybitniejszego znawcy tematyki Lourdes. Bernadeta nie jest cukierkowym dziecięciem z obrazka, nie jest też wielkim teologiem ani monumentalną świętą z ołtarza. Jest za to modelowo upartą, obdarzoną dużym temperamentem, ale niezwykle uczciwą nastolatką, która nie kalkulując i nie licząc się z konsekwencjami, ma zamiar po prostu mówić o tym, co widziała na własne oczy...

Szczerłość i determinacja Bernadetty zostaje nagrodzona. Dziś Lourdes jest jednym z najsławniejszych miejsc pielgrzymek na świecie, odwiedzanym co roku przez 6 milionów pielgrzymów, a Bernadetta uznana została świętą.

Co zainspirowało Pana do wyboru tego tematu na projekt filmowy?

Pomysł przyszedł od przyjaciela, który wyprodukował w 1987 roku film Jeana Delannoya *Bernadette*. Jako że w 1943 roku pojawił się film Henry'ego Kinga *Pieśń o Bernadette* z Jennifer Jones, mój przyjaciel stwierdził, iż trzeba systematycznie powracać do tego tematu. Zwrócić się do nowego pokolenia, które słabo bądź wcale nie zna Bernadety Soubirous. Z różnych powodów osobistych zadałem sobie wtedy pytanie, co mógłbym zaproponować, co chciałem przekazać poprzez tę bohaterkę. Nie wiedziałem jak się ustosunkować do tego tematu. Absolutnie nie chciałem się posłużyć scenariuszem Jeana Delannoya. Chciałem nakręcić nowy film. Zaproponowałem im napisanie scenariusza z Sergem Lascarem, przedstawienie historii z naszego punktu widzenia, wyjście z opowieści i narzucenie naszej opinii, równocześnie szanując symbolikę tej świętej.

Jakie w takim razie było wasze podejście? Co chcieliście przekazać?

Jedno ze zdań, które wypowiedziała Bernadeta, bardzo nas uderzyło: „Nie otrzymałam polecenia sprawić, abyście uwierzyli, ale aby wam to przekazać”. To nie jest kazanie, nie posłużyła się swoją wizją, nie wykorzystwała jej, żeby się wywyższyć czy też, by narzucić swoje przekonania. Po prostu opowiedziała to, co się wydarzyło. Uściśliła też, że „cudu nie można wytłumaczyć, można tylko go przeżyć”. Wyszliśmy z założenia, że to Bernadeta ożywia tę historię, to ona jest jej początkiem i skoncentrowaliśmy się na sposobie, w który zmierzyła się z opinią ludzi, władzami publicznymi oraz Kościołem w czasach, gdy Napoleon III właśnie wprowadził zarządzenie podkreślające laickość szkół. To dlatego ta historia stała się niezwykle ważna i Bernadeta broniła swoich opinii z ponadludzką siłą. Interesowała nas jej determinacja – coś czuję, coś widzę, mówię wam o tym, kropka. Nie próbujcie mi przeszkodzić, nie próbujcie skłonić mnie do zaprzeczenia tego, czego jestem pewna.

Na czym oparliście się przy pisaniu scenariusza?

Wszystko jest prawdziwe. Oparliśmy się na ośmiu dziełach napisanych przez ojca Laurentina. Znaczną część swojego życia poświęcił on na zbieranie wszystkich istniejących dokumentów na temat tej historii. Bardzo uczciwie wszystko przeanalizował. Nie przemilczał niektórych faktów, na przykład reakcji zakonnic, które po przyjęciu Bernadety do zakonu okazały się w stosunku do niej dość agresywne. Jedynie postaci dwóch dziennikarzy nie mają swoich pierwowzorów. Poprzez ich obecność chcieliśmy przedstawić aktualną sytuację, pokazać charakterystyczne postawy czy przybliżyć widzowi choćby to, jak wtedy traktowano „szaleństwo” i depresję.

Czy byliście zaskoczeni? Ta nietypowa historia wywarła na was wrażenie?

Jak najbardziej i byłem zafascynowany zwłaszcza temperamentem Bernadety. To właśnie jej temperament sprawił, że chciałem opowiedzieć jej historię. W naszych czasach w coraz większym stopniu tracimy osobiste odniesienia uczuciowe nie tylko jeśli chodzi o religię. Bernadeta nie miała wystarczającego wykształcenia, aby zakotwiczyć swoją wizję w strukturze religii. Mówiła, że zobaczyła „panią”, nie Matkę Bożą, i byłem zaskoczony jej chęcią, jej pozycją w stosunku do tych, którzy chcieli, by się ugięła, których uderzyło to, co mówiła im prosto w twarz. Wytrzymała nacisk nie tylko ze strony Kościoła, który analizując cud nie wiedział, jak sobie z nim poradzić, lecz także ze strony władz publicznych, komisarza. Widział on, jak jego powiat liczący cztery tysiące mieszkańców jest zalewany przez chórę około pięciuset tysięcy ludzi. Oparła się także królewskiemu prokuratorowi, który otrzymał oficjalny nakaz, aby wszystko zatrzymać. Jak mogli się zachować względem Bernadety? Czy mogli przyjąć jej wizję? Zawsze była pewna swego wobec nich, posyłała im przenikliwe spojrzenia i sądzę, że jej siła wprowadzała w zakłopotanie tych, którzy mieli z nią kontakt. W tym sensie jest to silna postać, której przekonanie było motywacją dla mnie i dla Serge’a, chęcią powiedzenia dzisiejszym młodym ludziom: krocicie waszą drogą, dajcie z siebie wszystko, walczcie o wasze pragnienia, projekty.

Jak rozwiązał Pan problem filmowego przedstawienia wizji Bernadety?

Dużo dyskutowaliśmy na ten temat z całą ekipą. Henry King postanowił pokazać te wizje, Delannoy nie. Wyobraziliśmy sobie, że moglibyśmy przedstawić je poprzez jej oczy, ale to podejście było zbyt osobiste. Ostatecznie postanowiliśmy, że przedstawimy je w swego rodzaju wielkiej białości, ostrym świetle. Nie chciałem przeinaczać jej spojrzenia, tylko naprawdę pokazać, że widziała coś, czego inni zobaczyć nie mogli. Gdybyśmy niczego nie pokazali, wyszlibyśmy z założenia, że niczego nie widziała, co przeszkadzało mi w filmie Delannoya. Chciałem, żeby weszła w formę transu, co dość dobrze działało w filmie Henry’ego Kinga, ale ich podejście wydawało mi się również zdecydowanie zbyt realistyczne.

Jaka jest atmosfera tego filmu?

Film nakręciliśmy w Portugalii, gdzie, prawie naturalnie, odnaleźliśmy atmosferę z czasów przedstawianych zdarzeń, której nie mogliśmy odtworzyć za pomocą dekoracji. Niespecjalnie szukałem formy chłodu, raczej przydymionego światła powiązanego z atmosferą otrzymaną dzięki oświetleniu za pomocą świec. Aby uzyskać muzyczny nastrój, starałem się znaleźć pewną formę liryzmu.

Dlaczego wybrał Pan właśnie Katię, co uwiodło Pana w jej osobowości?

Miała w sobie coś ostrego, upartego, co mi się podobało. Jest bardzo zawzięta i przekonana o

swojej racji. Chciałem, by grała postać, jaką jest naturalnie, w swojej prostocie. Poprosiłem ją tylko, aby nauczyła się formy gestykulacji fizycznej. Urzekło mnie jej spojrzenie. Ono przenosi się na widza. Fakt, że Katia jest debiutantką, był dodatkowo interesujący. Jest w niej pewna niewinność, pojawia się na naszych ekranach nagle, tak jak kiedyś nagle pojawiła się Bernadeta.

Czy ta przygoda wpłynęła na Pana w jakiś sposób?

Naprawdę zmieniłem się, jeśli chodzi o życie osobiste. Nie mogę dzisiaj pozostać obojętny na to, co proponuje historia tej dziewczyny. Przed tym filmem miałem inne wyobrażenie o Lourdes. Gdy pojechałem tam z ekipą na pierwsze przygotowania do nagrywania filmu, było bardzo gorąco. Na koniec dnia usiedliśmy i zobaczyliśmy cały pochód chorych prowadzonych przez młodych ludzi idących w procesji. Przeszli przed nami i byliśmy zaskoczeni ich uśmiechem, oznakami szczęścia, które do nas kierowali. Poczułem, że to właśnie jest cud Lourdes; to, co pozostało po Bernadecie – ta intensywność, siła, którą w sobie miała, którą dzieli się z tymi wierzącymi i niewierzącymi.

Urzeczona teatrem od najmłodszego wieku, Katia zaczęła grać, gdy była bardzo młoda, w ramach studiów. Potem występowała w serialu *Zniknięcie (Disparitions, retour aux sources) France 3*. Jakiś czas później poznała Jeana Sagolsa i po długich miesiącach oczekiwania wcieliła się w rolę Bernadety Soubirous.

Jak postrzegała Pani postać Bernadety przed nagraniem filmu?

Mieszkam blisko Lourdes, więc znałam tę historię. Wiedziałam, kim była Bernadeta Soubirous, ale jej biografię znałam tylko pobieżnie. Nie próbowałam zbyt się zbliżyć do Bernadety przed nagrywaniem filmu, zwłaszcza że gdy Jean Saglos przyznał mi tę rolę, poprosił mnie, bym w żadnym razie nic nie czytała na temat jej historii.

Jako pilna uczennica robiłam dokładnie to, co polecił mi Jean. Żadnej lektury, filmu na ten temat, brak coacha. Jean poprosił mnie po prostu, abym chodziła w chodakach, by wejść w ciało Bernadety, czuć jej ruchy. Zamówiłam więc drewniane chodaki na miarę i podczas letnich miesięcy chodziłam w nich i w przyciężkiej spódnicy, którą uszyła mi mama, aby mój krok stawał się coraz bardziej naturalny. Nauczyłam się też robić wiązki chrustu bez sznurka! To było bardziej przygotowanie fizyczne niż intelektualne.

Kilka dni przed rozpoczęciem nagrywania Jean dał mi książkę napisaną przez ojca Laurentina i pograżyłam się w lekturze, jednocześnie próbując zachować dystans, pozostać obiektywną. Przede wszystkim musiałam pozostać otwarta na kreację, której szukał Jean, by mógł odnaleźć we mnie Bernadetę.

Jaka zatem miała być ta Bernadeta?

Prawdziwa. Jean w żadnym razie nie chciał pokazać miłej, cichej dziewczynki zajmującej się owcami. Widzimy dziecko lubiące się śmiać, widzimy młodą dziewczynę, która pozostaje normalna pomimo niezwykle przeżyć, jakie ją dotknęły, widzimy wreszcie nastolatkę o energicznym charakterze. Reżyserowi najbardziej zależało na tym, by podkreślić determinację Bernadette i wielkie cierpienie, które towarzyszyło jej przez całe życie. Równocześnie podkreślił miłość spajającą ją z jej rodziną. Rodzice Bernadety zawsze ją wspierali i mimo skrajnego ubóstwa, w jakim przyszło im żyć, odmawiali przyjęcia wszelkich darów, które im oferowano, aby ich córka nie została zdyskredytowana.

Czy ta historia przemówi do współczesnego widza?

Film wiernie przedstawia wydarzenia, wiele wypowiedzanych kwestii i dialogów jest dosłownych. Odtworzyliśmy ówczesną atmosferę, ale znajdujemy również w nim swego rodzaju nowoczesność.

Scenariusz był pełen dynamizmu, jego styl był bardzo aktualny i w niewielkim stopniu kontemplacyjny, co mnie zaskoczyło, gdyż myślałam, że będzie to opowieść dosyć powierzchowna i zimna – tak wyobrażałam sobie scenariusz na temat życia świętej. Natomiast historia Bernadety niezwykle mnie poruszyła i na pewno poruszy widzów.

Czy to spotkanie z Bernadety pozwoliło Pani na rozwój osobisty? Wpłynęło na Pani wybory życiowe?

Jak najbardziej. Jest to spotkanie, które mnie poruszyło i naznaczyło do głębi. Wcielenie się w taką postać nieodczuwnie sprawia również, że człowiek zaczyna stawiać pytania na temat religii i to spotkanie było dla mnie okazją, aby się zbliżyć do korzeni. Przez trzy dni przebywałam w zakonie, spędzałam tam całe dnie sama i zmienił się mój stosunek do czasu. Nauczyłam się tam, czym jest cierpliwość. Wybierając się do klasztoru, wiedziałam, że nie znajdę tam nic, co Bernadeta przeżyła w XVIII wieku, lecz mimo to chciałam podarować sobie ten czas w zakonie dla siebie samej, aby powrócić do najważniejszych wartości, zadać sobie pewne pytania, być może znaleźć pewne odpowiedzi. To był prawdziwy „przerywnik” w moim życiu.

Praca z Jeanem również była dla Pani szansą na rozwój?

Wywarł na mnie wrażenie i bardzo doceniłam jego szczerość. Jest reżyserem, którego łatwo można zrozumieć, jest bardzo blisko aktorów, nie udziela żadnego zbędnego komplementu, prowadzi swoją ekipę z łagodnością i stanowczością. Poznałam również inne wspaniałe osoby, aktorów, zespół techniczny. Byłam trochę spięta na myśl o tym, że mam prowadzić dialog z niektórymi aktorami. Jednak gdy ich spotkałam, okazało się, że mimo, iż są sławni, pozostają ludźmi łatwo nawiązującymi kontakty, normalnymi, prostymi, z którymi pracujemy nad tym samym projektem. To było cudowne, ci aktorzy niezwykle hojnie dzielą się swoim doświadczeniem bez wywyższania się.

Co dziś Pani pozostało po tej przygodzie?

Chodaki, spódnica i cudowne wspomnienia. Koniec kręcenia filmu był trudny, przywiązałam się do tych ludzi i nagle oni wszyscy zniknęli. Musiałam na nowo odnaleźć rytm, inną rzeczywistość. Równocześnie pozwoliło mi to na rozwój. To była wspaniała przygoda...

WYPOWIEDŹ FRANCISA PERRINA, AKTORA

Zabawnym było grać postać, która absolutnie nie wierzyła w wizję, podczas gdy osobiście jestem w pełni przekonany, iż to objawienie było prawdziwe. Uważam, że scenariusz był bardzo konstruktywny, bardzo wiarygodny. Rozciąga się ponad aspekty religijne, nie jest stronnicy, zwraca się tak samo zarówno do wierzących, jak i niewierzących, pozwalając im na ustanowienie własnej opinii na temat tej historii. Byłem również bardzo poruszony tą młodą kobietą, jej historią. Nigdy nie chciała czerpać jakiegokolwiek korzyści z sytuacji. Katia nadaje jej zaskakującą wiarygodność, jest niezwykle poruszająca.

Historia Objawień w Lourdes

W 1858 roku w okolicy francuskiego miasteczka Lourdes wiejska dziewczyna Bernadetta Soubirous doświadczyła osiemnastu objawień Matki Bożej. Cudowne spotkania miały miejsce w grocie Massabielle pomiędzy 11 lutego a 16 lipca 1856 roku.

Bernadetta Soubirous pochodziła z ubogiej wiejskiej rodziny. Gdy doszło do nadzwyczajnych widzeń, miała 14 lat i cierpiała na nieuleczalną, w tamtym czasie, astmę. Wraz ze swoimi kuzynkami zbierała drewno na opał, ale ze względu na chorobę szła wolniej. Gdy przechodziła obok niewielkiej groty, dostrzegła bijące z niej światło oraz postać „pięknej Pani” ubranej w białą suknię, biały płaszcz i błękitną wstęgę. Dziewczyna zaczęła się modlić, a po skończonej modlitwie widzenie ustało. Piękna Pani poprosiła, by dziewczyna przychodziła do groty przez 15 dni z rzędu.

Gdy rodzice Bernadetty usłyszeli o widzeniu córki, początkowo zabronili jej chodzić do groty, później jednak ulegli. Podczas każdej wizyty w grocie dziewczyna miała widzenia, podczas których popadała w ekstazę. Nie reagowała na bodźce zewnętrzne.

Więści o tych wydarzeniach rozeszły się po okolicy bardzo szybko. Sprawą zainteresował się miejscowy proboszcz, a także lokalne władze. 21 lutego dziewczyna została zabrana na przesłuchanie. Zadawano jej pytania w obecności urzędników. Komisarz policji Vitala Dutour straszył ją więzieniem, jednak policja była zmuszona wypuścić Bernadettę, gdyż domagał się tego stojący na zewnątrz tłum.

Podczas kolejnych spotkań z Panią dziewczyna została poproszona o modlitwę za grzeszników: „Proście Boga o nawrócenie grzeszników...” oraz o pokutę „Pokuty! Pokuty! Pokuty!”.

Wraz z upływem dni razem z Bernadettą przychodziły do groty coraz większe rzesze

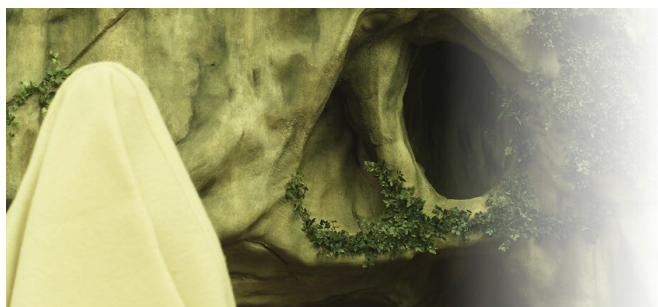
ludzi. 1 marca przybyła Catherine Latapie, matka dwojga dzieci, która była w ciąży. Wcześniej miała ona wypadek – złamała rękę, w wyniku czego dwa palce zostały sparaliżowane. Po wizji Bernadetty podeszła do miejsca, gdzie dziewczyna wykopała dół, z którego nieustannie wypływała woda, i zanurzyła chorą dłoń w źródle. Po wyjęciu jej zauważyła, że sparaliżowane wcześniej palce się wyprostowały. Ponownie mogła zaciskać i prostować dłoń. Kilka godzin później urodziła syna, który po latach został kapłanem. Przypadek Catherine jako pierwszy został uznany za cudowne uzdrowienie w Lourdes.

W czasie objawienia, które miało miejsce w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, Pani podała Bernadecie swoje imię: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Zaledwie cztery lata wcześniej ogłoszono dogmat mówiący o tej prawdzie. Dziewczyna nie знаła takiego sformułowania. Nie mogła go wymyślić. Postanowiono zbadać, czy dziewczyna nie jest chora umysłowo. Nie znaleziono jednak żadnych podstaw do tego, by uznać ją za obłąkaną.

7 kwietnia podczas widzenia wśród zgromadzonych wokół tłumów ludzi obecny był doktor Dozous. Zamierzał on zbadać Bernadettę, kiedy ta pozostawała w transie. Doktor widział, że podczas ekstazy płomień świecy trzymanej przez dziewczynę dotykał jej dłoni przez 10 minut i nie pozostawił żadnych śladów na skórze. Lekarz stwierdził, że musiało to być zjawisko nadprzyrodzone. Orzeczenie takie było bardzo niewygodne dla prefekta i komisarza, którzy chcieli zamknąć Bernadettę w szpitalu dla umysłowo chorych. Grotę zaczęły odwiedzać masy ludzi. Lokalne władze nie radziły sobie z zaistniałą sytuacją. Ilekroć zamykano grotę, wierni niszczyli zapory.

Ostatni raz Bernadetta spotkała Maryję 16 lipca, we wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Po tym wydarzeniu Bernadeta przeniosła się do Nevers pod opiekę sióstr zakonnych. Tam w 1866 roku wstąpiła do klasztoru i poświęciła się pielęgnowaniu chorych. Zmarła w Wielką Środę, 16 kwietnia 1879 roku, w wieku 35 lat.

Objawienia w grocie Massabielle zostały zatwierdzone 18 stycznia 1862 roku przez biskupa diecezji Tarbes. Napisał on list pasterski, w którym ogłosił Lourdes ośrodkiem kultu maryjnego. W 1933 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Bernadetta została uznana za świętą.



Bernadetta

CUD W LOURDES

